Rok V. Nr. 2.

Przewodnik gimnastyczny

Organ towarzystwa gimnastycznego

„SOKOŁ"

we LWOWIE

WYCHODZI W POŁOWIE KAŻDEGO MIESIĄCA.

REDAKCYJA i ADMINISTRACYJA WE LWOWIE L. 10. ULICA OSSOLIŃSKICH.

Prenumerować można: w Administracyji, w Zakładzie Tow. gimn. „Sokół" l. 8 ul. Zimorowicza i we wszystkich księgarniach.

Cena prenumeracyjna:

	Rocznie	Półroczn.
Miejscowa bez przesyłki	1 zł. 20 ct.	65 ct.
„ z przesyłką	1 „ 30 „	70 „
Zamiejscowa „ „	1 „ 50 „	80 „

Numer pojedynczy bez przesyłki 15 ct.

LUTY 1885

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:

Do Królestwa polskiego, Litwy, Rossyji	1 rs. 50 kop.
„ W. Ks. Poznańskiego, Prus i Niemiec	3 marki
„ krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjed. Ameryki	5 franków.
„ „ innych, podług taryfy poczt. z doliczeniem opakowania itd.	



Dr. TADEUSZ ŻULIŃSKI

prawy syn ojczyzny, redaktor „Przewodnika gimnastycznego", wiceprezes Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" we Lwowie, zasłużony członek Rady stołecznego miasta Lwowa i wielu towarzystw, opiekun młodzieży i dobroczyńca cierpiących;

już nie żyje!

Oddając poprzedni numer „Przewodnika gimnastycznego" do druku, cieszyliśmy się nadzieją, że Dr. Tadeusz Żuliński wyjdzie zdrowym z niebezpiecznej choroby, która niepokojem napełniła ludność naszego miasta. Nadzieja nas zawiodła. Nie pomogło najtroskliwsze pielęgnowanie rodziny i przyjaciół, otaczających łoże chorego; nie pomogła szlachetna gorliwość lekarzy, którzy wszelkich starań dokładali, ażeby ocalić tak potrzebnego dla społecznego dobra męża, nie pomogły modły publiczne i nabożeństwa w kościołach lwowskich odprawiane na jego intencyją przez lud, który pragnął zachować dobroczyńcę cierpiących i chorych. Siły organizmu gwałtownie trawione przez



zatorowe zapalenie płuc (pneumonia embolica) szybko chorego opuszczały i śmierć nastąpiła o godzinie 5tej rano dnia 18. Stycznia 1885. w domu pod nrem 6. przy ulicy Gliniańskiej.

Wiadomość o zgonie Dra Tadeusza Żulińskiego wywołała ogólny żal i smutek nie tylko wśród ludności Lwowa, ale w całym naszym narodzie i po za granicami naszego kraju, wszędzie, gdzie wieść doszła o jego czystym jak kryształ charakterze, o jego bezinteresownem, bez żadnego wynadgrodzenia leczeniu chorych, o jego [illegible] o jego bezgranicznem poświęceniu dla dobra Ojczyzny i ludzkości.

Nie zajmował on wysokiego stanowiska w społeczeństwie, nie był dostojnikiem piastującym

znaczne urzędy i honory, nie pociąga ludzi majątkiem, ani żadnym zewnętrznym blaskiem a przecież po żadnym ministrze i hetmanie żałoba nie była tak ogólną, jak po tym skromnym a cichym lekarzu, który nie dbał o pieniądze, odsuwał od siebie zaszczyty i nie miał innej ambicyji nad dobrze czynienie ludziom.

Ten żal ogólny był nam w smutku, jaki nas ogarnął, pociechą, bo przekonał nas, iż pomimo zmateryjalizowania, o jakiem tak wiele piszą, społeczeństwo nasze zna wartość cnoty, kocha obywateli cnotliwych i pamięci ich oddaje cześć niewymuszoną, ani też sztucznie wywołaną, lecz samodzielnie wynikłą z serca miłością wzruszonego. Gdyśmy patrzeli na te objawy ogólnego żalu, czci i uznania, zrozumieliśmy wyrzeczenie mędrca, iż cnotliwi są solą społeczeństwa; że dla dziesięciu cnotliwych obywateli Bóg ocala miasta i narody.

Kreśląc wspomnienie męża wielkiego cnotą, odkładamy do późniejszego czasu szczegółowe opisanie pracowitego jego żywota, dzisiaj zamierzamy podać naszym czytelnikom tylko główne daty z jego życia i nadmienić o tych mianowicie zasługach, które nazwisko jego chlubnie zapisały w dziejach pracy, mającej na celu wzmocnienie siły i zdrowia człowieka.

Dr. Tadeusz Żuliński urodził się 30. Listopada 1839. roku w Krakowie, z matki Barbary, z ojca Tadeusza, urzędnika Królestwa Polskiego na komorze celnej.

W roku 1846. Żulińscy przenieśli się do Warszawy. Wychowaniem dzieci zajmowała się matka, po śmierci wcześnie zmarłego ojca. Jej to, tej niepospolitej a prawdziwie chrześcijańskiej niewieście zawdzięczają młodzi Żulińscy, synowie i córki, wzorowe wychowanie.

Tadeusz w r. 1850. oddanym został do gimnazyjum realnego w Warszawie, które ukończył w 1858. roku. Zamierzając poświęcić się zawodowi lekarskiemu wstąpił do niedawno w Warszawie założonej Akademiji medycznej.

Po dwuletniej z wielką korzyścią w warszawskiej akademiji odbytej nauce, przeniósł się dla dalszego kształcenia do Uniwersytetu Kijowskiego, w którym uczył się także młodszy brat Józef, nieodstępny przez całe życie, w dobrej i złej doli jego towarzysz. Już tutaj wśród kolegów uniwersyteckich dał się poznać Tadeusz jako młodzieniec wzniosłego ducha, dążący do zrealizowania tego, co jest pięknem i dobrem.

Po przeniesieniu się w roku 1861. do uniwersytetu w czeskiej Pradze, bracia Żulińscy, Tadeusz i Józef, wyuczywszy się dokładnie języka czeskiego, poczęli pracować nad zbliżeniem i słowiańską wzajemnością pomiędzy Czechami i Polakami. Działanie ich pod tym względem było tak szczęśliwe, iż od ich bytności w Pradze datują braterski stosunek pomiędzy obu narodami.

Tadeusz w sprawie tego pojednania pisywał artyku[illegible]ch dzienników, zwłaszcza do „Prawdy“ i „[illegible]slawana“. Po polsku opisał „Pragę i jej okolice i ten opis przesłał (w 1861. r.) do warszawskiej „Gazety codziennej“. Pierwszą jego pracą drukowaną był artykuł, który napisał w czasie swojej bytności w akademiji medycznej w Warszawie, drukował zaś go w piśmie poznańskiem „Przyroda i Przemysł“ w r. 1859. pod tytułem „O metamorfozach mineralogicznych“.

Studyja medyczne ukończył Tadeusz w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie i tu w tej polskiej Alma mater otrzymał dyplom doktora medycyny.

Zamierzając poświęcić się nauczaniu uniwersyteckiemu, przygotowywał się na profesora fizyjologiji pełniąc obowiązek assystenta przy profesorze tegoż przedmiotu Drze Piotrowskim. Wypadki polityczne stanęły na przeszkodzie temu zamiarowi i zwróciły go w inną stronę na burzliwą falę życia.

Aresztowany dwukrotnie przez władze austryjackie, długie miesiące w więzieniu spędził na dalszem kształceniu swojego umysłu. Czytał wiele dzieł treści religijnej i filozoficznej i przez to czytanie wzbogacił swoją wiedzę, przez rozmyślanie zaś rozszerzył horyzont swojego widzenia i wyrobił poważny a trafny pogląd na rzeczy.

Dr. Tadeusz Żuliński należał do gruntownie uczonych ludzi. Znakomity znawca medycyny, chemiji i nauk przyrodniczych w związku z medycyną zostających, był przy tem filozofem i niepospolitym literatem i publicystą.

Artykuły literackie, które pisał w Krakowie i drukował w „Dzienniku literackim“, jak i te, które w codziennych pismach zamieszczał są wielce zajmujące, odznaczają się bowiem treścią zawsze żywotną i formą prostą a ładną. Z dzieł owego czasu, wymieniamy O literaturze dni krwawych i Duchowieństwo polskie.

Zamieszkawszy w Paryżu Dr. Tadeusz Żuliński rozpoczął rozległą praktykę lekarską. Nieodmawiał żadnemu rodakowi pomocy i spieszył do chorego w najodleglejsze punkta miasta piechotą lub omnibusem, bo na dorożki pieniędzy nie stało. Sam ubogi, dzielił się z chorym ostatnim groszem, — częstokroć zaś pełnił przy chorym posługi w razie jeżeli biedny tułacz opuszczony nie miał nikogo przy sobie. Za te rady i usługi, ewanieliczny ten mąż, apostoł dobrej nowiny, leczący ciało i duszę, nie brał nigdy żadnej nagrody i to nie tylko od ubogich lecz i od bogatych.

Zgłaszali się do niego nie sami tylko Polacy. Słysząc o jego szczęśliwem leczeniu przychodzili do niego chorzy niemal wszystkich europejskich narodowości, zwłaszcza też Francuzi. I od nich nie przyjmował honorarium.

Był członkiem Zjednoczenia emigracyji Chóru polskiego, Towarzystwa lekarzy polskich w Paryżu, którego przez rok jeden był prezesem, Towarzystwa naukowej pomocy, Towarzystwa do pisania dzieł ludowych, Towarzystwa literackiego i wreszcie Towarzystwa słowiańskiego, którego był wraz z bratem Józefem założycielem i zarazem organizatorem obchodu w Montmorency pięćdziesięcioletniej rocznicy wybicia się Serbiji na niepodległość, w którym to obchodzie wziął udział dzisiejszy król Milan, wówczas młodzieniec.

Z licznych pism, jakie wydał w czasie pobytu w Paryżu, wymieniamy: Rocznik lekarski;

wiele artykułów w piśmie Wiara, w Gazecie lekarskiej, w Przeglądzie lekarskim i w piśmie Niepodległość; redagował czasopismo Polska, napisał studyjum o Staszycu i Oblężenie Paryża.

Głód, trudy i niepokoje jakie przebył podczas oblężenia opłacił ciężką chorobą. Rząd francuski mianował go lekarzem cyrkułu Montrouge. Ponieważ bomby padały na tę część miasta, zamożniejsza ludność przeniosła się na prawy brzeg Sekwany, pozostali zaś na miejscu sami wyrobnicy i w ogóle ubodzy, którzy się kryli po piwnicach. Do nich to wśród trzasku bomb pękających i granatów przelatujących nad głowami chodził Dr. Tadeusz Żuliński opatrywać rannych i leczyć chorych. Robotnicy serdecznie polubili polskiego lekarza, który nie lękał się kul a niósł im bezinteresowny ratunek. Wynagrodzenia od rządu francuskiego nie przyjął, uważając się dostatecznie wynagrodzonym przez dobre słowo wdzięcznych pacyjentów.

W roku 1871. wraz z matką i bratem Józefem, przeniósł się Dr. Tadeusz Żuliński z Paryża do Lwowa, ażeby pracować na rodzinnej ziemi, wśród swojego narodu.

We Lwowie rozwinął jeszcze większą czynność niż w Paryżu. — I tutaj leczył darmo wszystkich co się do niego zgłaszali, — zgłaszały slę zaś całe gromady chorych, różnego zawodu i zamożności, najwięcej jednak ubogich włościan, rzemieślników i wyrobników.

W Sanockie udawał się każdego roku w góry na wakacyje. Gdzie przejeżdżał, przy drodze chorzy stali i pojazd zatrzymywali. Do mieszkania przychodzili lub przyjeżdżali włościanie i żydzi z odległych wsi i miasteczek powiatu. Nie było tu apteki, więc sam sporządzał lekarstwa i dawał je chorym darmo. Ci, co doświadczali od niego dobrodziejstwa, mniemali, iż jest bogatym z domu. Był to domysl bezzasadny, Dr. Żuliński nie miał żadnego majątku i prócz niewielkiej płacy, którą pobierał jako chemik patologiczny przy szpitalu powszechnym, nie posiadał innych dochodów.

Zadowolony z tego co miał, nie pragnął więcej, bo umiał zastosować swoje wydatki do przychodów. Potrzeby miał bardzo małe. Jadał tylko proste i skromne potrawy; wina, wódki i piwa nie pijał. Odmawiał sobie wszelkich uciech i przyjemności, bo dla niego było jedyną rozkoszą dobrze czynienie ludziom. O swoich dobrych uczynkach nigdy nie mówił, bo obcą mu była chęć sławy i rozgłosu. Gruntownie religijny, spełniał ów przepis ewanieliji, — niechaj nie wie lewica, co daje prawica.

Miłość Boga, Ojczyzny i ludzkości była pobudką wszystkich jega działań. Jak zaś wiele działał, jak był pracowity wiedzą najlepiej ci, którzy jak autor tych słów, przez lat wiele przypatrując się jego czynności, podziwiali jego wytrwałość i moc charakteru nieugiętą.

Zaledwo kilka godzin przeznaczał na spoczynek. Dnie poświęcał rotowaniu chorych i sprawom dobra publicznego, po nocach pisywał dzieła i rozprawy, które pozostaną w naszej literaturze jako wzór dobrych zasad i sumiennej nauki.

Oszczędny dla siebie, nieżałował nigdy grosza gdy szło o kupienie książki, o wsparcie biednego lub o gościnne przyjęcie przyjaciół. Jego życie pozostanie dla wszystkich przykładem hojnego szafunku grosza przy skromnych dochodach, jeżeli człowiek żyje wedle przykazań Bożych. Nie jeden magnat, uchodzący za dobroczyńcę, nie czyni tyle dla wsparcia biednych, ile czynił Dr. Żuliński. Na wszystko mu starczyło i długów nie zaciągał. (D. c. n.).

Pogrzeb Dra Tadeusza Żulińskiego we Lwowie

dnia 20. Stycznia 1885.

Dzwony jęczą, łzy z ócz płyną, boleść nas przygniata,
Bo „Sokoły" w grób składają najdroższego brata!

Lwów pamięta wielkie a wspaniałe pogrzeby Seweryna Goszczyńskiego, Alfreda Młockiego i Henryka Schmitta. Były one świetnemi objawami narodowego uznania i powszechnej czci dla pamięci tych wielce zasłużonych i sławnych obywateli, zdawało się zaś, że już żadna tego rodzaju uroczystość, niezdoła ich przewyższyć w serdeczności i w wzniosłości żałoby.

Dr. T. Żuliński, pokrewny duch owych trzech wielkich mężów, szczery ich przyjaciel i wielbiciel, doczekał się podobnegoż jak oni uznania za życia a po śmierci takiegoż pogrzebu.

Co do wspaniałości i uroczystości pogrzeb jego był jak tamte aktem narodowej wdzięczności i sławy, co do rozmiarów przewyższył je, przewyższył je także w znaczeniu.

Znaczenie to jest wielce doniosłe, bo wykazuje, iż naród nasz nie hołduje materyjalizmowi i powodzeniu i nie olśniewa go bogactwo ani żadna zewnętrzna wielkość; — pozostał wiernym ideałom narodowym, wiernym miłości Boga, Ojczyzny i ludzkości i dla tego szanuje i kocha ludzi dobrych zasad i wzorowego życia w prywatnych i publicznych stosunkach i dla tego czci obywateli odznaczających się poświęceniem i charakterem.

Kto przeczytał życiorys Dra Żulińskiego, ten zrozumie doniosłość uznania przez naród jego zasług, ten pojmie znaczenie jego pogrzebu.

Naród go uczcił jako wodza i przewodnika swego acz był cichym, skromnym i mało na siebie zwracającym uwagę tłumów. Dając mu swą miłość i uznanie podniósł cnotę i charakter do właściwego w społeczpństwie stanowiska, — wykazał, iż chce, aby cnotliwi rządzili i przewodniczyli, że cnotliwych tylko słuchać będzie bez przymusu.

Krótko mówiąc, doniosłość pogrzebu Dra Żulińskiego na tem polega, iż stał się on faktem, w obec którego nie można wątpić, iż polityka cnoty czyli cnotliwego oraz zasadniczego życia i działania jest polityką zaleconą nie tylko przez samo-

*

wiedzę narodu ale nawet przez jego instynkt własnego ocalenia i od złego wybawienia.

Gdy dnia 18. Stycznia o rannych godzinach rozeszła się po mieście wiadomość o zgonie lekarza, którego lud zwał „świętym“ smutek i żałoba pojawiły się ogólnie.

Wrażenie było głębokie.

Tegoż dnia czcigodny prezydent miasta p. Wacław Dąbrowski, zebrał na naradę znaczną ilość radnych, którzy uchwalili pogrzeb odbyć kosztem miasta.

Jeżeli nas pamięć nie myli, pierwszy to pogrzeb we Lwowie, który dla większego uczczenia zmarłego obywatela odbył się kosztem miejskiego budżetu.

Ponieważ piszemy o Reprezentacyi miejskiej, nadmienić musimy o innych jeszcze jej uchwałach, świadczących bardzo pochlebnie o duchu obywatelskim Rady miasta Lwowa. Uchwaliła bowiem: ażeby prezydent w imieniu całej reprezentacyji wystosował list kondolencyjny do rodziny ś. p. Tadeusza; ażeby ulicę Gliniańską, przy której mieszkał i umarł nazwać ulicą Tadeusza Żulińskiego i wreszcie wystawić mu pomnik kosztem gminy.

Chwalebne te uchwały uwieczniając pamięć zasługi męża, co pracował bez chęci zrobienia się sławnym, uwiecznią zarazem szlachetne uczucia i rozumne pojęcia Reprezentacyji miasta. Wie ona dobrze, że nagroda bywa zachętą, że uczczenie zasług zmarłych obywateli, bywa dla żyjących pobudką do zasługiwania się społeczeństwu.

Komitet obywatelski utworzony z radnych miasta, i z osób stojących po za radą, pod przewodnictwem p. Dąbrowskiego ułożył program pogrzebu.

Sala w mieszkaniu Dra Żulińskiego, która była niedawno jeszcze salą do przyjmowania chorych szukających porady lekarskiej, zamienioną została na kaplicę żałobną. Ściany były kirem obite. Po nad głową zmarłego spoczywającego w metalowej trumnie wisiał piękny obraz Matki Bożej. Twarz jego blada, jaśniała anielskim spokojem, łagodnością i jakiemś uszczęśliwieniem, nieznać było na niej śladów przebytych cierpień i konania.

W około katafalku zarzuconego bukietami i wieńcami paliło się światło, — straż zaś honorową przy zwłokach tworzyli naprzemiany młodzież akademicka i członkowie Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“.

Wspomniana młodzież jako i członkowie „Sokoła“ ofiarowali się prócz tego komitetowi obywatelskiemu do posług, zwłaszcza też do utrzymania porządku w czasie pogrzebu.

Nie było to rzeczą tak łatwą jak by się zdawać mogło. Jeżeli zważymy, że ulice napełnione były ludem, że przeszło pięćdziesiąt tysięcy tworzyło olbrzymi orszak pogrzebowy zrozumiemy, że utrzymanie w nim porządku, wymagało nie mało pracy.

Zachowanie się ludności podczas pogrzebu było uroczyste i nader poważne. — Smutek był widoczny na obliczach.

Ciało wystawione na katafalku w mieszkaniu było przez dwa dni odwiedzane przez gromady pobożnych.

Ileż to łez padło na kwiaty, któremi był ozdobiony, jakie gorące modły zanoszono do Boga za duszę lekarza, o którego niezliczonych dobrodziejstwach i tysiącach do zdrowia przywróconych, dowiedzieliśmy się dopiero przy tych rzewnych scenach dziękczynienia i wieczystego pożegnania.

Dnia 20. Stycznia o 3. godzinie po południu stosownie do programu ogłoszonego w odezwie Prezydenta miasta, rozpoczął się obrząd pogrzebowy konduktem, odprawionym przy zwłokach przez najdostojniejszego arcybiskupa księdza Isakowicza. Czcigodny pasterz odprawił modły w asystencyji kapituły ormiańskiej.

Gdy następnie ksiądz infułat Mossing w orszaku członków kapituły łacińskiego obrządku pokropił zwłoki, trumna została zamkniętą, wyniesioną przed dom i umieszczoną na żałobnym rydwanie.

Dom był czarnem suknem przyozdobiony.

Z balkonu pierwszego piętra, żegnał zwłoki Dr. Gustaw Roszkowski, profesor Uniwersytetu. Świetną a piękną wymową obdarzony, Dr. Roszkowski charakteryzując bardzo trafnie zgasłego patryjotę, potrafił wzruszyć aż do łez słuchaczy. Zajęcie, jakie obudził, było tak istotnem, że pomimo kilkunasto-stopniowego mrozu, nikt ze stojących na ulicy nie okazał najmniejszego zaniecierpliwienia.

Mowę Dra Roszkowskiego podajemy w całości:

„Mąż silnego charakteru, wytrwałej pracy i niezłomnego patryjotyzmu, zstępuje w tej chwili do grobu.

W domowem i publicznem życiu, błyszczał on niezwykłemi dzisiaj cnotami. Głęboko religijny, choć daleki od fanatyzmu, żył zawsze jak najlepszy syn kościoła. Liczne i niezwykle ciężkie nieszczęścia swego życia, znosił z odwagą i rezygnacyją właściwą tylko ludziom silnej wiary.

Złote jego serce, od wczesnej młodości ukochało wszystko co zacne i piękne. W życiu publicznem, znał jedno tylko hasło: prawdziwe dobro ludzkości. Ta myśl olbrzymia i szczytna, opromieniała jego życie i była, śmiało to rzec można, jedyną sprężyną wszystkich jego czynów. To też, owoce swej mozolnej pracy i rozległej wiedzy lekarskiej, przynosił on w najczystszej ofierze współbraciom. Jak prawdziwy dobroczyńca leczył on jedynie darmo, i to nietylko ubogich, ale wszystkich, gdyż zasadą jego życia było nieść pomoc w nieszczęściu, dla siebie w zamian nie żądając niczego.

Poświęcony bez granic dla bliźnich, ujmujący i słodki w obejściu, na każdym kroku dawał dowody niezwykłej dzisiaj bezinteresowności i prawdziwie ewanielicznego zaparcia się siebie.

Pełen najgorętszego obywatelskiego ducha, był on wzorem patryjoty umiejącego połączyć ciepłe uczucia z męzką rozwagą. Nieszczęścia kraju odczuwał najtkliwszem sercem. Wierzył niezachwianie w lepszą przyszłość Ojczyzny i tą nadzieją pragnął napełnić w około siebie wszystkich.

Słowem, najczystsze idealne dążenia kierowały nim zawsze. Nie żył nigdy dla interesu, poklasku, nagrody, zawsze dla idei. On był skończonym typem

człowieka, który sztandar najpiękniejszych zasad, umie nieść niezachwianie wysoko.

Takim był mąż, nad którego trumną stojimy. Głęboko wzruszeni żałujemy go wszyscy. Płaczą po nim rodzina i przyjaciele, żałują go koledzy, opłakują go biedni. Miasto nasze traci w nim jednego z najzasłużeńszych obywateli, prawdziwą chlubę swych mieszkańców.

Imieniem tutejszej Rady miejskiej, wyrażam najszczerszy żal nad jego zgonem. Wieniec z kwiatów złożony od miasta na jego trumnie, niech będzie dowodem miłości jego kolegów i czci współobywateli.

Panowie! Zwłoki jednego z najlepszych synów tej ziemi, zanieśmy do grobu ze czcią im należną. Błogosławieństwa tysiąca rodzin, których był dobroczyńcą, powiodą jego ducha przed sąd Boga, po wieniec nagrody trwalszej i piękniejszej niż nasze kwiaty i laury tej ziemi.

Spoczywaj więc z Bogiem zacny kolego! Wspomnienie twego żyoia powinno być wzorem dla polskiej młodzieży; dla nas twa pamięć na zawsze pozostanie drogą. Do zobaczenia, w lepszym świecie!"

(D. c. n.).

Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich.

I. Sokoł we Lwowie.

Przedwczesna śmierć Dra Tadeusza Żulińskiego, czcigodnego redaktora „Przewodnika gimnastycznego", która nasze serca i nasze pismo okryła żałobą, powołała do czynności komitet redakcyjny, stale przez Wydział naszego Towarzystwa wyznaczony.

Komitet zajmować się będzie redakcyją „Przewodnika" do czasu zamianowania przez Wydział nowego naczelnego redaktora, jak tego wymaga nasz regulamin domowy.

Wskazany przez zgasłego redaktora kierunek naszego pisma, pragniemy i nadal zatrzymać bez zmiany. O czem zawiadamiając szanownych czytelników „Przewodnika gimn." upraszamy zarazem wszystkich dotychczasowych współpracowników tego czasopisma, by raczyli nas nieopuszczać i wspomagać swemi pracami.

Redakcyje, które dotąd udzielały nam w zamian swe pisma, prosimy o zachowanie tej samej wzajemności na przyszłość.

Upraszamy w końcu o przesyłanie wszelkich artykułów, korespodencyj i pism dla redakcyji „Przewodnika gimn." przeznaczonych, do Administracyji (Lwów 10. ul. Ossolińskich), do czasu podania przez nas dokładnego adresu nowej redakcyji.

Towarzystwo nasze otrzymało na ręce Szanownego Prezesa p. Jana Dobrzańskiego następujące pismo:

Wielmożny Panie Prezesie!

Zanim będę w stanie uczynić to osobiście, ośmielam się niniejszem przesłać imieniem całej rodziny zersze i najgorętsze podziękowanie, za serdeczny udział, jaki Szanowne Towarzystwo „Sokoł" raczyło przyjąć w oddaniu ostatniej przysługi ś. p. bratu memu Tadeuszowi; jak niemniej za urządzenie i utrzymywanie wraz z młodzieżą akademicką straży honorowej przy zwłokach zmarłego. — Niech Bóg stokrotnie odpłaci.

Z najgłębszym szacunkiem i poważaniem

Dr. Józef A. Żuliński.

Lwów 3. Lutego 1885.

Wydział Towarzystwa na ostatniem zwyczajnem posiedzeniu przyjął jednomyślnie wnioski komisyji, która przedłożyła projekt zaprowadzenia jednostajnych ubiorów dla członków naszego „Sokoła". Uchwała ta jednak odnosi się tylko do kroju i barwy, pozostawiając zupełną swobodę członkom Towarzystwa pod względem sprawienia sobie przyjętych ubiorów sokolich. Od nas samych przeto zależy, czy i o ile życzymy sobie i możemy wystąpić jednolicie w obec szerszej publiczności, podczas obchodów i uroczystości w naszem Towarzystwie urządzanych.

Ogólny zarys przyjętego stroju sokolego podaliśmy do wiadomości członków Tow. w poprzednim numerze „Przewodnika gimn." — Do jednego z następnych numerów postaramy się dołączyć rycinę, która najlepiej tę sprawę objaśni.

P. A. Przyszlak właściciel i kierownik zaszczytnie znanego zakładu litograficznego, oraz członek naszego Tow., zajmuje się właśnie wykończeniem dotyczącego rysunku dla naszego czasopisma, podług oryginału pięknie naszkicowanego przez p. M. A. Sozańskiego artystę i również członka naszego Towarzystwa.

Zgłoszenia członków Tow. co do stroju sokolego przyjmuje i dalsze informacyje w tej sprawie udziela nauczyciel kierujący p. Antoni Durski.

Fabryka Kellera w Bielsku, przesłała już resztę zamówionych u niej nowych przyrządów do sali naszej.

Wedle ostatniego rachunku należy się p. Kellerowi 1307 zł. 60 ct. Wyrównanie tego rachunku przyjął na siebie, stosownie do dawniej zrobionej obietnicy, wielce szan. prezes Towarzystwa naszego p. Jan Dobrzański, — za co w tem miejscu — jeszcze raz, składamy naszemu prezesowi serdeczne podziękowanie.

Kwestyja ustawienia i umieszczenia przyrządów, rozwiązaną już została wyśmienicie przez nauczyciela kierującego naszego zakładu gimnastycznego.

Mamy więc piękną i obszerną salę własną, w niej doskonałe i umiejętnie rozmieszczone przyrządy gimnastyczne, obok niej wygodne szatnie. Możemy zatem śmiało zapraszać do jak najliczniejszego udziału w ćwiczeniach gimnastycznych i do zapisywania się w szeregi naszych „Sokołów".

W ostatnich tygodniach wstąpili do naszego Towarzystwa i na członków przyjęci zostali pp.: 1. Balko Aleksander, referent pomocniczy prokuratoryji skarbu. 2. Bełcikowski Stanisław sekretarz prokuratoryji skarbu. 3. Hr. Dzieduszycki Leon, urzędnik gal. Tow. kred. ziemsk. 4. Falkowski Jan Kanty, radca wyższ. sądu kraj. 5. Fischer Leopold, urzędnik asekur. krakowskiej.

6. Giller Agaton, literat. 7. Glanz Józef, naczelnik dyrekcyji lasów. 8. Hamerski Wiktor, akademik. 9. Hoppen Herman, urzędnik Banku hipot. 10. Jahl Ignacy, kupiec. 11. Milikowski Artur, słuchacz praw. 12. Piszek Władysław, prawnik. 13. Radomirski Ignacy, praktykant koncep. Magistratu. 14. Tatomir Jan, pomocnik handlowy. 15. Wojtaś Kazimierz, słuchacz praw. 16. Zabłocki Józef, prawnik. 17. Żerebecki Jan, urzędnik koleji państwowej. 18. Zimmer Józef, właściciel cukierni. 19. Złotnicki Maryjan, inżynier koleji państwowej.

II. Sokoł w Tarnowie.

Walnemu Zgromadzeniu tego stowarzyszenia, odbytemu dnia 11. z. m. przewodniczył dyrektor gimnazyjum dr. Trzaskowski.

Pan Ign. Przybyłkiewicz, kierownik ćwiczeń, odczytał rozprawkę na temat: „O gimnastyce ze stanowiska ekonomiji społecznéj“, którą zgromadzeni z zajęciem wysłuchali i oklaskami nagrodzili.

Następnie przystąpiono do wyboru nowego wydziału. Wynik następujący: Przewodniczący dyr. p. Trzaskowski, zastępca p. Fr. Sichrawa; członkowie Wydziału: Müldner Wilhelm, Koszykiewicz Michał, Baum Kamil i Przybyłkiewicz Ignacy; zastępcy: Matwij Stanisław i dr. Biegański Karol. Na rewidentów do sprawdzenia rachunków wybrano pp. Müldnera W. i dr. Glazera Ludwika.

Z koleji porządku dziennego obradowano nad wnioskami przez Wydział i członków poczynionymi.

1. Uchwalono wkładkę miesięczną na luty, marzec i Kwiecień w wysokości 50 ct.

2. Sprawę zaprowadzenia nauki szermierki polecono p. Przybyłkiewiczowi, do którego należy się w tej sprawie udawać. Zgłosili się mianowicie panowie, którzy będą bezpłatnie nauki szermierki udzielać.

3. Sprawę urządzenia pływalni w Rzędzinie, do której już przygotowano odpowiednie plany przez p. Wadowskiego sporządzone, odstąpiono Wydziałowi do dalszego traktowania.

4. Porozumiewano się także co do urządzenia zabawy towarzyskiej członków stowarzyszenia.

Po zamknięciu posiedzenia obradował jeszcze Wydział, który z pomiędzy siebie powołał na skarbnika p. Koszykiewicza Michała, na sekretarza p. Bauma Kamila, a na kierownika ćwiczeń gimnastycznych p. Przybyłkiewicza Ignacego.

III. Sokoł w Stanisławowie.

Zwyczajne walne zgromadzenie tamtejszego oddziału Towarzystwa gimnastycznego „Sokoł“ odbyło się dnia 25. Stycznia r. b.

Na zgromadzeniu tem wybrano przewodniczącym Dr. Z. Mroczkowskiego, zastępcą Tad. Andrychowskiego, oraz sześciu wydziałowych i trzech zastępców.

Towarzystwo liczyło 43 członków korzystających z sali gimnastycznej i przyrządów tutejszej szkoły realnej. Członkowie ci opłacili za rok bieżący tytułem wpisu i wkładek 23 zł. 60 ct. w. a., która to kwota stanowi cały majątek Towarzystwa.

Liczba powyższa członków w obec dziwnej apatyji ogółu pod względem higieny i gimnastyki, jest wcale pokaźną, jakkolwiek do rozwoju Towarzystwa za szczupłą. Mamy jednak nadzieję, że ilość członków zwiększać się będzie w miarę, jak publiczność nasza nabędzie przekonania nie tylko o pożyteczności, ale nawet o niezbędności towarzystw gimnastycznych w zdrowo zorganizowanem społeczeństwie.

Powyższe szczegóły o działalności naszych Sokołów w Tarnowie i Stanisławowie, podaliśmy podług „Kurjera lwowskiego“, gdyż redakcyja „Przewodnika“ od tamtejszych stowarzyszeń nieotrzymała bezpośrednio żadnego zawiadomienia. Na obszerne pismo naszej Administracyji w sprawie zniżonej prenumeraty dla członków oddziałów (filij) i w sprawie przesyłania korespondencyj, wysłane pod d. 15. Września r. z. L. 65 do Tarnowa na ręce Dra Trzaskowskego, a pod d. 16. Września r. z. L. 66. do Stanisławowa na ręce Dra Mroczkowskiego, nieotrzymaliśmy dotąd żadnej odpowiedzi.

Dziwną zaprawdę jest ta obojętność naszych Sokołów w obec jedynego czasopisma polskiego poświęconego gimnastyce.

Inaczej u braci Czechów! Tam wszystkie stowarzyszenia gimnastyczne grupują się przykładnie pod hasłem braterswa i jedności, — stały się też chlubą narodu i stworzyły potęgę, której wyrazem jest ich wspólny organ „Sokol pragski“. A naszym Sokołom, czyż o braterstwie i jedności jeszcze więcej mówić potrzeba?

IV. Sokoł w Krakowie.

Z korespondencyji nadesłanej nam d. 23. Stycznia r. b. z Krakowa przez „Krakowiaka“, dowiadujemy się, że komitet tamtejszy zajmujący się założeniem „Sokoła“, ma do zwalczenia liczne trudności, które jednak stopniowo pokonywa. Z korespondencyji tej podajemy naszym czytelnikom następujące szczegóły:

„W sali obok kościoła Franciszkańskiego odbywają się już ćwiczenia gimnastyczne pod przewodnictwem p. Gędłeka, w poniedziałki, środy i piątki od 7 do 8 godziny wieczór. Na te ćwiczenia uczęszcza około 20 zwolenników gimnastyki. Oprócz tego młodzież akademicka odbywa ćwiczenia od 8. do 9. pod przewodnictwem p. Kośmińskiego.

Sala należąca do funduszu szkolnego jest niedogodną, a przyrządy pozostawiają jeszcze wiele do życzenia. Przed salą niema żadnego przedsionka, wchodzi się bowiem do niej wprost z podwórza, tak że na ćwiczącego może padać śnieg lub deszcz, gdy kto wchodząc drzwi otworzy. O szatni nawet i mowy niema.

Przybory gimnastyczne składają się z kilkudziesięciu par ciążek jednakowej prawie wagi (1—1½ fnt.); kozioł jest drewniany i nizki, porączki ruchliwe, nie ma nawet dobrej odskoczni nie mówiąc już o stojakach. — Konia wcale nie ma.

Wspominano o tem, by na gimnastykę wynająć salę, w której teatr dawał w lecie przedstawienia,

jest to jednak niemożliwem, gdyż obecnie znajduje się tam magazyn wojskowy. Noszono się również z myślą przerobienia budy cyrkowej na salę gimnastyczną, coby jednak za wiele kosztowało.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że Towarzystwo wioślarskie ofiarowało Radzie szkolnej 100 zł. w. a. na sprawienie konia, pod warunkiem pozwolenia używania sali, — resztę ma dać Rada szkolna".

Z powyższego wynika, że Krakowianie szczerze się zajmują sprawą „Sokoła", że pragną usunąć dotychczasowe niedostatki i niedogodności w urządzeniach gimnastycznych, oraz że niezrażają się trudnościami nieodłącznemi w początkach każdego prawie ważniejszego przedsięwzięcia.

Nieulega już zatem wątpliwości, że pomni na stare przysłowie „nie od razu Kraków zbudowano". wytrwałością swą „Sokoły" krakowskie pokonają wszelkie przeszkody i zamierzone a piękne dzieło doprowadzą do skutku. Szczęść Boże!

KRONIKA.

Prezydent stołecznego miasta Lwowa, przesłał rodzinie ś. p. Dra Tadeusza Żulińskiego, na ręce Jego brata, Dra Józefa Żulińskiego, następujące prawdziwie obywatelskie i podniosłe pismo:

Wielmożny Panie!

Śmierć nieubłagana wyrwała z grona naszego ś. p. Dra Tadeusza Żulińskiego. Zgon jego odbił się bolesnem echem po całem mieście i pokrył żałobą serca wszystkich obywateli tego grodu, Świeża mogiła pokryła zwłoki męża, którego hasłem życia był Bóg, Ojczyzna i poświęcenie bez granic dla bliźnich i dla dobra ludzkości. Ojczyzna straciła w Nim Syna, który od pierwszej młodości poświęcał Jej swe prace, dążności i życie — ludzkość, a szczególniej ubodzy stracili w Nim dobroczyńcę i opiekuna, a gród nasz utracił jednego z najlepszych swych obywateli. Toż Reprezentacyja miasta Lwowa, w której gronie śp. Tadeusz Żuliński przez długie lata gorliwie i rzetelnie pracował, podzielając ogólny żal po stracie zasłużonego męża, poleciła mi uchwałą powziętą jednomyślnie na posiedzeniu dnia 22. Stycznia b. r. ażebym Jej imieniem przesłał zacnej rodzinie zmarłego wyrazy żalu i szczerego współczucia.

Czyniąc niniejszem zadość tej uchwale, proszę WPana, ażebyś raczył wszystkim członkom zacnej rodziny ś. p. Tadeusza Żulińskiego zakomunikować wyrazy kondolencyji Reprezentacyji miasta Lwowa, a z mej strony dodaję życzenie: Oby Was Bóg po tej ciężkiej stracie pocieszył.

We Lwowie dnia 23. Stycznia 1885. r.

Dąbrowski.

Zgon Dra Tadeusza Żulińskiego wywołał nie tylko w naszym narodzie lecz i w Czechach żal ogólny.

Powtarzamy tutaj telegramy i listy, jakie z powodu Jego zgonu odebrało Towarzystwo lwowskie „Sokoł" i redakcyja „Przewodnika gimnastycznego".

Są to dokumenta współczucia, które wysoko ceniąc, przesyłamy ich autorom wyrazy najczulszej wdzięczności i podziękowania.

Z Tarnowa dnia 20. Stycznia 1885. r.

„Z powodu nieodżałowanej śmierci Dra Tadeusza Żulińskiego, łączymy żal nasz z Waszym".

Sokoły tarnowskie.

Z Pragi czeskiej do Towarzystwa gimnastycznego „Sokoł" we Lwowie telegram w języku czeskim, który podajemy w polskim przekładzie:

„Z powodu śmierci Waszego wiceprezesa przesyłamy Wam wyrazy serdecznego współczucia od naszego związku. Jego pamięci cześć i sława!

Dr. Linha, przewodniczący (starosta) pragskiego „Sokoła".

Z Pragi czeskiej do „Sokoła" we Lwowie telegram po czesku tej treści:

„Drodzy bracia, bolejemy z Wami nad stratą dzielnego syna Polski a szlachetnego współpracownika na sokolskiem polu! Jego pamięci sława niezagasła!"

Redakcyja pisma „Sokol".

Od Towarzystwa gimnastycznego „Sokol" w Humpolcu w Czechach, odebraliśmy następujące pismo, które w polskiem tłumaczeniu brzmi:

„Drodzy bracia!

Dzielimy z Wami bolesne uczucia z powodu straty Waszego Wiceprezesa Dra Tadeusza Żulińskiego.

Był to zaiste wytrwały bojownik Sokolskiej idei i dla tego strata Jego jest tem dotkliwszą.

Przyjmijcie nasze serdeczne współczucie.

Działalność Jego niechaj będzie dla innych pobudką i przykładem.

W Humpolcu d. 23. Stycznia 1885 r.

Jindřich Bartak — Sekretarz. *Filip Bečvař* — Starosta Sokoła w Humpolcu.

Od towarzystwa gimnastycznego „Sokol" w Brandyszu nad Łabą (Elbą) otrzymaliśmy w języku pobratymców czeskich list, który podajemy po polsku:

„Wielce szanowni Bracia!

„Wyrażamy Wam niniejszem najserdeczniejsze współczucie z powodu straty, jaka Was dotknęła przez śmierć wiceprezesa i brata Dra Tadeusza Żulińskiego i życzymy, abyście dla ukojenia Waszego żalu, znaleźli znowu męża, któryby godnie potrafił zastąpić zmarłego w działaniu na pożytek sokolstwa, a w duchu polsko-czeskiej wzajemności

Pamięci brata Dra T. Żulińskiego wołamy sława! Wam zaś bracia przesyłamy nasze serdeczne sokolskie Na zdar!

Z Wydziału Tow. gimn. Sokol w Brandyszu nad Łabą (Elba) 22. Stycznia 1885.

H. Čajkowsky — sekretarz. *J. B. Schönfelder* — starosta.

Od Sokoła w Łomnicy Jiczyńskiej w Czechach nadszedł list, który umieszczamy w przekładzie polskim:

L. 2402. Łomnica Jiczyńska 22. Stycznia 1885.

Szanowny Wydział Tow. gimn. „Sokoł" we Lwowie!

Serdecznie Wam dziękujemy. żeście raczyli nam przysłać zawiadomienie o śmierci Waszego Wiceprezesa Dra Tadeusza Żulińskiego, — zechciejcie też przyjąć nasze najszczersze i najserdeczniejsze współczucie!

Mamy nadzieję powitać Was w Pradze, — do czego nastręczy nam sposobność wycieczka Polskich Sokołów do naszej Złotej Pragi!!!

Śledzimy z radością postęp i rozwój obecny gimnastyki w Galicyji! — Na zdar!

Szczere, braterskie, sokolskie pozdrowienie łączy Wydział Tow. gimn. „Sokol".

Jindřich Velebin Mastný
Starosta.

Od Sokoła w Chocni w Czechach, otrzymaliśmy list pisany w połowie po czesku, w połowie po polsku. Oto jego brzmienie:

„Kochajmy się! Na zdar!

Bracia Słowianie!

„Wiadomość o śmierci Dra Tadeusza Żulińskiego, wiceprezesa wielce poważnego Towarzystwa „Sokoł", znakomitego pisarza na polu higieniczno-pedagogicznem, godnego pochwał redaktora „Przewodnika gimnastycznego", sympatycznego i wytrwałego rzecznika sprawy urządzenia kolonij wakacyjnych dla ubogiej młodzieży szkolnej, — głęboko i boleśnie nas dotknęła.

Bolejemy z Wami z powodu straty wiernego syna Polski.

Zechciejcie zatem przyjąć zapewnienie naszego szczerego i najgłębszego współczucia.

(Dalej napisano po polsku).

Cześć zasłudze i niestrudzonej pracy ś. p Tadeusza. Gorliwą a sumienną pracą, mając obok prawości i zacności charakteru niewyczerpane źródło miłości Ojczyzny za gwiazdę przewodnią, zyskał cześć wszystkich!

Pokój jego popiołom!

Cześć jego pamięci!

Z Wydziału Tow. gimn. Sokol w Chocni d. 25. Stycznia 1885.

Piotr Skalisky sekretarz. *Wacław Hnuber* starosta.

Od Towarzystwa gimnastycznego „Sokol Časlavský“, otrzymaliśmy pismo, które brzmi w przekładzie:

L. 19. z 1885.

Bratniemu Towarzystwu gimnastycznemu „Sokoł„ we Lwowie.

Drodzy bracia!

Boleśnie nas dotknęła wiadomość o śmierci Waszego Wiceprezesa „brata Tadeusza Żulińskiego“. — Pamięć o nim niezaginie nigdy w sercach naszych. Prosimy Was abyście przyjęli głębokie nasze współczucie, które w imieniu wszystkich towarzyszy „Sokoła Czasławskiego“ niniejszem wyrażamy.

Przesyłamy Wam serdeczne pozdrowienie, „Na zdar!“

Po bratersku Wam życzliwy

Wydział „Sokoła Czasławskiego“

Józef Dlabaček sekretarz. *S. Vasaty* starosta.

Czasopisma czeskiego „Sokol“ wychodzącego w Pradze pod redakcyją Jarosława Stybló, opuścił prasę Nr. 2. z Lutego r. b.

Treść: K veřejnému vystupováni Sokolstwa. Vyučováni nejslabšiho družstwa (c. d.). Zápas (c. d.). † Josef Kessler. Sokolstvo w Americe. Zprávy župni. Zprávy spolkové. Různe zprávy. Literatura.

Przedpłata roczna 2 zł., półroczna 1 zł. w. a.

Nowe czasopismo miesięczne p. t. „Zeitschrift für das österreichische Turnwesen“ poświęcone gimnastyce z szczególnem uwzględnieniem gimnastyki szkolnej i zdrowotnej, zaczęło wychodzić w Wiedniu pod redakcyją Dr. Jaro Pawel'a. Zeszyt pierwszy za Styczeń r. b., który niedawno otrzymaliśmy, zaleca się starannem wydaniem, oraz doborem artykułów, rozpraw i różnych wiadomości. Treść jego jest następująca: Do czytelników (wiersz Dr. H. B.). Nauka gimnastyki w szkołach ludowych (G. H. Weber). Metodyka gimnastyki szkolnej (Jaro Pawel). Sztuka i wiedza gimnastyczna (F. Staffel). Do historyji ćwiczeń ciała (J. Pawel). Znaczenie gimnastyki dla pielęgnowania zdrowia (M. Wilkens). Pierwsza pomoc w sali gimnastycznej (G. B.). Nekrologija z r. 1884. Przegląd krytyczny. Kronika. Bibliografija. Skrzynka pocztowa.

Zapowiedziano również następującą treść zeszytu 2. z Lutego r. b.: Przegląd gimnastyczny za r. 1884. (Hans Brandicke). Metodyka gimnastyki szkolnej (dok.). Sztuka i wiedza gimnastyczna (c. d.). Do historyji ćwiczeń ciała (c. d.). Przeciążenie młodzieży szkolnej (E. Angerstein). Pierwsza pomoc w sali gimn. (c. d.). Przegląd krytyczny. Kronika. Bibliografija.

Przedpłata półroczna wynosi 1 zł. 50 ct. Skład główny: A. Pichler's Witwe & Sohn. Wien V. Margarethenplatz 2.

Ochotniczych straży ogniowych w Czechach, mniejszych od Galicyji jest 900 z 48.000 członków, w Morawie 302 z 17.000 w Tyrolu 137 z 7300, w Szląsku 64 z 4257 członkami, a w Galicyji stosunkowo największej, tylko 135 z 5500 członkami. Liczba większa straży ochotniczych i ich członków, idzie zawsze w parze z rozbudzonem życiem gimnastycznem w kraju. To jest, im więcej jest gdzie Towarzystw gimnastycznych, i liczniej w nich biorą udział mieszkańcy tam i więcej też powstaje ochotniczych straży ogniowych i takowe są liczniejsze.

Przecie i te straże ochotnicze jakie dziś mamy w Galicyi, zawdzięczamy, przeważnie tylko naszemu Towarzystwu gimnastycznemu „Sokoł“, z którego łona one powstały.

Z rozbudzeniem się większego w ogóle mieszkańców życia gimnastycznego, będziemy też mieli i więcej tych pożytecznych nam ochotniczych straży.

Godzi się więc i z tego względu, popierać usiłowania naszych Towarzystw gimnastycznych w kraju.

Na zeszłorocznym zjeździe higienistów w Hadze. W rozprawie wszczętej odczytem dra Menno Hujzinga: „O wpływie przeciążania dzieci nauką i uciążliwych programach szkolnych“. Dr. Roth z Londynu kładł wielki nacisk na naukę w szkołach gimnastyki jako skutecznej na to przeciwwagi. Zaś prof. dr. Marcy z Paryża znakomity fizyjolog, w odczycie swym o teoryji ruchu na tymże zjeździe, jako normę odpowiednią siłom człowieka dorosłego, poczytuje 40—76 kroków nn minutę, Po za tę liczbę wedle niego kroki są krótsze, a zmęczenie staje się większe.

Szkic do projektu zakładu gimnastyczno-leczniczego w Warszawie. Zeszyt III. z r. 1884 „Pamiętnika Towarzystwa lekarskiego warszawskiego“ mieści szkic do projektu zakładu gimnastyczno-lekarskiego dla 50—60 uczniów opracowanego przez bud. A. Goebla. Budynek składa się z 3 części, a mianowicie: z sali gimnastycznej mającej 43 łokc. polsk. długości, 17 łok. pol. szerokości i 9 5 łok. pol. wysokości, z rezalitu piętrowego na pomieszczenie administracyji i z przybudówki na skład i wychodki.

Przybliżony koszt budynku podany został na rubli 15.169, przyczem liczono łok. sześć. polski części parterowych budynku po kop 90 zaś części piętrowej po 1 rub. 20 kop. — Koszt wewnętrznego urządzenia sali gimnastycznej, zestawiony według deklaracyji saskiej fabryki pp. Dietrich'a i Hannak'a z Chemnitz na 2.500 rubli, a przeto całkowity wydatek, który wypadałoby ponieść w razie wykonania projektu, wyniósłby 17.669 rubli. *(Przegląd techniczny, Zeszyt XI. z r. 1884).* — β —

W Belgiji towarzystwa gimnastyczne są dość liczne. W Czerwcu 1885 r. odbędzie się Zjazd gimnastyków w Antwerpiji i popis ich zręczności. Będzie to już siedmnasty zjazd i siedmnaste Walne Zgromadzenie zjednoczonych Towarzystw gimnastycznych belgijskich.

Niesłyszeliśmy, ażeby w Poznańskiem, w Prusach zachodnich, w Warmiji, na Mazurach pruskich i w Górnym Szlązku pomyślano o zakładaniu towarzystw gimnastycznych pomiędzy Polakami. Prawo nie stoji na przeszkodzie. Dlaczegoż rodacy nasi nie korzystają tam ze swobody zakładania towarzystw gimnastycznych? Nauczycieli dostarczyć może Galicyja.

Odpowiedzialny Redaktor Antoni Durski. I. Związkowa Drukarnia. Nakładem Towarzystwa Gimnastycznego „SOKOŁ“.